

Co gnębi hotelarzy? Opłaty, podatki, kategoryzacja

2014-03-28

Te trzy rzeczy wymieniali najczęściej podczas spotkania z posłami. A na pierwszym miejscu stawiali groźbę drastycznego wzrostu opłat za prawa autorskie od nadawanej w hotelach muzyki.

Lista problemów i niedogodności z jakimi borykają się właściciele obiektów noclegowych jest długa. Przedstawiciele stowarzyszeń i organizacji zrzeszających to środowisko zostali zaproszeni na posiedzenie podkomisji turystyki sejmowej Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki poświęcone hotelarstwu.

Mieli więc okazję przedstawić swoje postulaty w obecności posłów (wprawdzie tylko czterech, ale to i tak spora frekwencja jak na tę podkomisję), wiceminister sportu i turystyki Katarzyny Sobierajskiej, urzędników MSiT i wiceprezes Polskiej Organizacji Turystycznej Elżbiety Wąsowicz-Zaborek.

Tantiemy dla artystów - tak, ale bez przesady

Listę spraw do załatwienia otwiera najbardziej palący problem – nowych opłat za prawa autorskie wykorzystywanych w obiektach noclegowych utworów muzycznych i filmów. W lipcu zeszłego roku pracę skończyła Komisja Prawa Autorskiego przy ministrze kultury złożona z przedstawicieli połączonych organizacji pobierających w imieniu artystów opłaty za odtwarzanie w miejscach publicznych ich utworów.

Przygotowany przez nią cennik przyprawił branżę turystyczną o palpitacje serca (czytaj: „Milion złotych rocznie za muzykę w hotelu”). – Gdyby te opłaty weszły w życie, polscy hotelarze płaciliby jedne z najwyższych, jeśli nie najwyższe, opłaty w Europie – mówił wczoraj w Sejmie Andrzej Saja z Izby Gospodarczej Hotelarstwa Polskiego. – Wzrost stawek dla niektórych obiektów oznaczałby kilkaset procent.

W sytuacji zagrożenia hotelarze powołali konsorcjum i wnieśli w grudniu sprawę do sądu. Na razie nie odbyła się jeszcze żadna rozprawa. – Walczymy we wspólnej, słusznej sprawie – podkreślił Saja, który zarazem zastrzegł, że hotelarze nie podważają słuszności uiszczania opłat za wykorzystywane utwory, ale nie godzą się na drastyczną, nieuzasadnioną i mechaniczną, bo nie biorącą pod uwagę różnych czynników (np. opłata rośnie wraz z liczbą gwiazdek w hotelu) podwyżkę.

- Według naszej analizy – dodał Tadeusz Cieślik z fundacji Polish Prestige Hotels - że hotel, który teraz płaci 4,5 tysiąca złotych rocznie, po podwyżce musiałby płacić 30 tysięcy. Temu, który ma teraz 17 tysięcy złotych rachunków z tytułu wykorzystywania utworów, skoczyłyby one do 30 tysięcy złotych, a temu, który płaci 22 tysiące opłaty wzrosłyby do 120 tysięcy złotych rocznie.

Kto sfinansuje hotele wiejskie?

Krzysztof Milski, który zgodził się z kolegami w kwestii opłat za wykorzystywanie praw autorskich, dorzucił kolejny problem. Zdaniem PIH Polska nie wykorzystuje możliwości aktywizowania ludzi na wsi przez zakładanie hoteli wiejskich, które dawałyby też pracę. Izba zaproponowała Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi, żeby przygotowało specjalny program dla obszarów wiejskich. Ministerstwo przygotowało taki projekt pod nazwą Agro Łan, ale nie ma banków

chętnych do udzielania kredytów na takie inwestycje. Bank Gospodarstwa Krajowego zgodził się jedynie na udzielenie gwarancji bankom kredytującym, ale nadal skorzystanie z programu jest poza zasięgiem inwestorów ze wsi.

Unia Europejska zachęca do tworzenie takich hoteli. Mają je Niemcy i Włosi. Polski model mogłyby oprzeć się na przykładzie niemieckim.

Jak zasugerował przewodniczący podkomisji Andrzej Gut-Mostowy (Platforma Obywatelska), jeśli banki nie chcą czegoś kredytować, to widocznie uznają inwestycję za nie rokującą zwrotu kapitału. - Ingerowanie w sfery rynkowe byłoby niebezpieczne dla państwa. Problem jest bardzo skomplikowany z punktu widzenia komisji - ocenił.

Agroturystyka nie dla wszystkich

Wiesław Czerniec z Federacji Turystyki Wiejskiej Gospodarstwa Gościnne uważa, że termin „agroturystyka” jest teraz nadużywany przez ludzi oferujących noclegi. To psuje opinię prawdziwym gospodarstwom agroturystycznym.

- To wynik nieprecyzyjnego zapisania w prawie możliwości zakładania "innych obiektów hotelarskich" - mówił Czerniec. I postulował, aby przy okazji zapowiadanej przez ministerstwo zmiany ustawy o usługach turystycznych zmniejszyć liczbę gości, na których powinna przypadać jedna łazienka w takim przybytku - z obecnych 15 do 8. Mniejsza liczba wymusi lepsze warunki w obiektach noclegowych. Nie każdy będzie mógł otwierać "agroturystykę" i odstraszać klientów od tej właściwej. Drugi postulat federacji to wprowadzenie do ustawy terminu "wypoczynek na wsi", działającego na takiej samej zasadzie jak "hotel", czy "pensjonat" w odniesieniu do agroturystyki. - Ze wszystkimi konsekwencjami i wymaganiami kategoryzacyjnymi. To uporządkowałoby kwestie agroturystyki, bo oddzieliło ją od funkcjonujących nadal "innych obiektów hotelarskich" - zapewniał Czerniec.

Wypracujmy strategię

Przewodniczący Stowarzyszenia Zarządców Obiektów Rekreacyjno-Turystycznych Franciszek Ciemny w związku z budowaniem hoteli przez "ludzi którzy nie mają o hotelarstwie zielonego pojęcia" postulował zwrócenie uwagi na szkolenie kadr dla hotelarstwa i gastronomii. Zwrócił uwagę, że hoteli przybywa, a średnie ich obłożenie jest bardzo małe - 33 procent. Przy takim poziomie nie mają one prawa się utrzymać. Jego zdaniem resort i branża turystyczna powinni więc nakreślić wizję, jak ma wyglądać branża turystyczna, w tym noclegowa, za 5, 10 i 15 lat. - Jak to się ma układać segmentami, kto za co będzie odpowiadał, skąd i jakie pieniądze. Mamy Bank Gospodarstwa Krajowego, który można zaprząć do dobrze nakreślonych działań. Turystyka nie może się tworzyć samoistnie, są granice, które muszą być wyznaczone strategicznie przez państwo - przekonywał.

Podał przykład obiektów turystycznych i zagospodarowania brzegów jezior w Szwajcarii - tam jest porządek. U nas odwrotnie – nad brzegami jezior śmieci i bałagan. Właściciel linii brzegowej nie ma na to wpływu.

- Trzeba postawić na turystykę w sposób jasny i zdecydowany. W turystyce krajowej zatrudnionych jest 200 tysięcy ludzi, wypracowuje ona prawie 6 procent PKB - podkreślał. Tymczasem od 30 lat trwają dyskusje z Lasami Państwowymi o pogodzeniu interesów inwestorów i przyrodników i nic z tego nie wynika. Lasy Państwowe "uprawiają samowolkę". Podobnie nieuporządkowana jest kwestia podatków lokalnych. W Krynicy Morskiej radni podnieśli opłatę za wieczyste użytkowanie o 500 procent, "nie patrząc, że 95 procent tamtejszych obiektów jest wykorzystywanych tylko dwa i pół miesiąca, w sezonie letnim". Tak samo opłaty za korzystanie z muzyki - płacić trzeba cały rok, chociaż przez siedem miesięcy obiekt wypoczynkowy stoi zamknięty i nikt radia nie słucha.

Autor: Filip Frydrykiewicz